

Styczeń 2012

Pn	Wt	Śr	Czw	Pt	Sb	Nd
3.01-Najśw.Imienia Jezus				1.01- Nowy Rok		1
2	3	4	5	6	7	8
		6.01-Trzech Króli				
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	22.01-Dzień Dziadka	
23	24	25	21.01-Św.Agnieszki, Dzień Babci		28	29
30	31	31.01-św.Jana Bosko			28.01-św.Tomasza z Akwinu	

Luty 2012

Pn	Wt	Śr	Czw	Pt	Sb	Nd
		1	2	3	4	5
6	2.02-Objawienie Pańskie		9	10	11	12
13	14	15	16	17	11.02-MB z Lourdes, Dzień Chorego	
14.02-Św.Cyryla i św. Metodego, św. Walentego		22	23	24	25	26
27	28	22.02-Środa Popielcowa				



Cześć Maryi!

*Ks. Jacek Kuziel CM
Dyrektor JMV w Polsce*



Witam Was moi drodzy już w nowym roku. Za nami Święta, a przed nami czas wizyty duszpasterskiej zwanej kolędą. Zapraszam wszystkich członków JMV do wspólnego działania, aby w naszych domach przyjąć kapłana, który pomodli się nad domem, mieszkańcami i poświęci Panu Bogu to miejsce, gdzie razem, na co dzień żyjemy. Uważam, że członkowie JMV powinni być wzorem dla innych w przeżywaniu tej wizyty począwszy od schludnego ubioru, (najlepiej odświętowanego stroju z nałożonym Cudownym Medalikiem) po przygotowanie stołu czy też ławy z białym obrusem, krzyżykiem, świecami i wodą święconą. Piszę o tym dlatego, że w naszych domach jest z tymi sprawami różnie. Ksiądz wchodzi i dopiero wtedy się szuka gdzie jest kropidło, woda święcona.



Ufam, że tak nie jest i nie będzie w waszych domach.

Rzeczą wielce niezrozumiałą byłaby sytuacja, w której rodzina chrześcijańska nie przyjmuje księdza. Byłoby to jakieś nieporozumienie. Przypominają mi się tu słowa Pana Jezusa zawarte w Ewangelii „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie³³. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32n).

W wizycie kolędowej najważniejsza jest modlitwa i poświęcenie mieszkania. Ludzie czasami nie wpuszczają księdza, bo nie mają posprzątanego, czy też nie mogą złożyć żadnej ofiary na rzecz kościoła. To nie są rzeczy najważniejsze. Poświęcone mieszkanie, czy dom to rzecz bezcenna. Znacznie mniej jest wtedy kłótni, sporów i innych trudnych sytuacji,



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

a nawet jak powstają to Pan Bóg szybko je rozwiązuje. Zatem zachęcam, aby we właściwy sposób przeżyć tegoroczną Kolędę.

Zaraz po kolędzie rozpoczynają się Ferie zimowe. Zapraszam do większej aktywności, żeby w tym czasie się nie nudzić. Wykorzystajmy nasze salki parafialne, chciejmy tak sobie organizować czas, aby też na nasze spotkania JMV zapraszać koleżanki i kolegów. Mamy coraz więcej możliwości do działania.

Ostatnio słyszałem podczas rekolekcji w Warszawie takie określenie: „**dla czego nie ja**” i o to właśnie chodzi. Dlaczego nie ja włączę się w przygotowanie ciekawego spotkania, dlaczego nie ja zaangażuję się w śpiew, dlaczego nie ja poprowadzę spotkanie z młodszymi dziećmi itd. Uwierzmy, że Pan Jezus wszystkich nas obdarował różnymi zdolnościami i talenta-

mi, zatem to również od nas zależy, czy na spotkaniach będzie nudno czy fajnie i kolorowo.



Nowy rok rozpoczynamy pod hasłem: **Kościół naszym domem**. Będziemy w tym roku próbować zrozumieć tajemnicę Kościoła i próbować odkrywać swoje miejsce w Kościele. Będziemy także pogłębiać nasze zaangażowanie i odpowiedzialność za nasz Kościół. Tegoroczne hasło *Kościół naszym domem* za-

wiera w sobie zaproszenie, abyśmy wszyscy popatrzyli na Kościół w taki sposób, w jaki rodzina patrzy na swój dom.

Niech Matka Najświętsza wyprasza nam łaski, abyśmy owocnie i dobrze przeżyli ten czas.

Z modlitwą i chrześcijańskim pozdrowieniem.



Cześć Maryi!

s. Grażyna Płaziak SM
Radna Krajowa JMV



Wraz z Maryją, która daje nam Jezusa i nieustannie do Niego prowadzi, wchodzimy w Nowy Rok łaski... a tym samym z nowym entuzjazmem i nową siłą ducha, zwłaszcza po przeżytych, ostatnich Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie – już XXVI. Jeśli nawet nie wszyscy mogliśmy tam być osobiście, to jednak łączyliśmy się z uczestnikami tych dni w różnoraki sposób, zwłaszcza z przedstawicielami naszego Stowarzyszenia, którzy reprezentowali JMV z Polski.

Młodość ma to do siebie, że jest jak magnes - przyciąga. Młodość to prostota, bezinteresowność, to dar dla całego Kościoła.

Jest ona także czasem pytań, samotności i rozczarowań, ale też czasem radości i ciągłym odkrywaniem. Wreszcie jest ona czasem nadziei.

No właśnie... Przypominają mi się słowa Przełożonego Generalnego Ks. Gregory GAY CM, który po spotkaniu Młodzieży Wincentyńskiej w ramach ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży w Madrycie, w liście do młodych w Rodzinie Wincentyńskiej wyznał: „*W jasnych i radosnych twarzach młodych ludzi... widziałem oblicze św. Wincentego*”, a więc niewątpliwie oblicze miłości miłosiernej, która charakteryzowała dobrego i twórczego Ojca Wincentego. O. Generał pisze, że wraz z młodymi członkami JMV odczuwali dumę, że są „*częścią tak zdrowego charyzmatu wincentyńskiego tak ważnego dla świata i dzisiejszego Kościoła*” i dzieli się dalej: „*(...) pojęliśmy jaki dar otrzymaliśmy jako Rodzina Wincentyńska*”



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

i powołanie, by dawać ten dar innym, szczególnie młodym ludziom, prowadząc ich do Maryi, naszej Matki i posyłając ich jako uczniów i misjonarzy”. Na koniec O. Generał wzywa nas do działania, ukazuje konkretne zadanie, gdy mówi: „**Niech ubodzy otrzymają życie poprzez każdą gałąź i kraj, w których żyjemy naszą duchowością. Ponieważ nie siemy ze sobą Słowo Boże, niesiemy życie w obfitości!**” Uczynmy z tych słów refleksję na początku roku! To jest zadanie na nasze „dziś” w Stowarzyszeniu, dawać życie to dawać nadzieję tym, którzy jej nie mają – są nimi tak często ludzie młodzi, Wasi rówieśnicy. Na wzór Maryi, naszej Matki, mamy dawać innym Jezusa, bo **On jest ŻYCIEM**. Jak? Poprzez miłość miłosierną... Jakże warto tu zacytować słowa Phila Bosmansa:

*Idźmy nowymi drogami.
Użyczajmy sobie
nawzajem nadziei.
Bo nadzieja istnieje.
Słońce nigdy nie jest znużone
i wstaje każdego poranka
na nowo.
Jeszcze rodzą się dzieci
ze śmiejącymi oczyma.
Jeszcze istnieje wielu ludzi,
w których piersiach bije
wrażliwe serce.
**Dać nadzieję, znaczy nieraz tyle,
co przywrócić życie drugiemu,
czuć się za drugiego
odpowiedzialnym.**
Gdzie jeden kwiat znowu może
zakwitnąć, pewnego dnia
rozkwitną tysiące!*





Jezus naucza w Galilei cz. II

Świadectwo Lewiego, nazwanego Mateuszem

Wyszliśmy o świcie. Na wzgórzu nad jeziorem modlitwy się już rozpoczęły. W każdym lokalnym zgromadzeniu, prowadzący modlitwy recytował teksty dnia, najpierw o nadaniu Prawa Mojżeszowi na górze Synaj, następnie fragment Księgi Prorockiej. Po końcowych modlitwach Jezus wyjaśniał słowo Boże. Tłum wstrzymał oddech. Zawsze nosiłem ze sobą tabliczki, wyjąłem je i zapisywałem słowa Jezusa. Wcześniej tabliczki służyły mi do spisywania bogactw podatników, których kontrolowałem. Widziałem Jezusa z daleka, ale nie dochodził do mnie Jego głos. Jeden z uczniów odwrócił się i powtarzał Jego słowa, a z kolei prowadzący modlitwy powtarzali je swoim zgromadzeniom: *Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie.* Zdanie powtarzane wielokrotnie odbijało się w moich uszach coraz silniejszym echem. Uri miał rację: Jezus przyszedł otworzyć bramy Królestwa Niebieskiego. Zostaliśmy tam przez cały tydzień. Uwielbiam swój komfortowy dom, a musiałem zadowolić się spaniem na ziemi i w dodatku trzeba było pilnować swojego miejsca, ponieważ ludzie bez przerwy napływali. Rano mężczyźni uczestniczyli w nabożeństwie w synagogach, dlatego największe tłumy gromadziły się popołudniu. Uri i ja na zmianę opuszczaliśmy tłum i schodziliśmy do wsi kupować



jedzenie. Zabawne - Jezus nauczał o czymś, o czym nawet wcześniej nie pomyślałem, na przykład o liliach polnych. Entuzjazm tłumu zrobił na mnie ogromne wrażenie. Co tak naprawdę Jezus chciał powiedzieć? Że wśród słuchaczy są ludzie, którzy za bardzo się troszczą o to, co będą jedli następnego dnia. Przypomniał, że jesteśmy synami królewskimi oraz potomkami Żydów, którzy otrzymali Prawo. Wzywał do odzyskania godności. Problemy z zaopatrzeniem zeszły na dalszy plan. Jezus nie powiedział jednak, że nie trzeba zajmować się jedzeniem. Zresztą, Jego uczniowie byli dobrze zorganizowani. Niejaki Filip kupował jedzenie dla Jezusa i uczniów. Nie chcieliśmy pościć w czasie święta pielgrzymiego, ale zadowoliliśmy się tym, co uda się kupić. Zresztą, posiłki były okazją do rozmowy o nauczaniu Jezusa. Dyskutowaliśmy tak zapamiętane, że nie czuliśmy smaku jedzenia.

Po tygodniu Uri powrócił do Tyberiady. Byłem mu wdzięczny, że zabrał mnie do Jezusa na Zielone Świątki. Kiedy tylko wróciłem do siebie, zapaliłem lampę i gorączkowo zacząłem spisywana pergaminie wszystkie słowa Jezusa. Korzystałem z notatek i uzupełniałem je z pamięci. Cała noc zeszła mi na pisanie. Rano poszedłem do biurka i jak zwykle przyjmowałem deklaracje podatkowe. Między przyjmowaniem interesów próbowałem dokończyć zapisywanie kazań Jezusa. Naraz ktoś przybiegł z wiadomością: „Jezus nadchodzi, Jezus nadchodzi! Za chwilę ten sam człowiek przybiegł zasapany z inną niesłychaną nowiną: „Korneliusz wybłagał u Jezusa uzdrowienie Gabriela”. Jezus chciał iść do domu setnika, ale Korneliusz odpowiedział: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: Idź! - a idzie; drugiemu: Chodź tu! - a przychodzi; a słudze: Zrób to! - a robi.* I Jezus uzdrowił Gabriela”.

Z racji wykonywanej pracy poznałem setnika Korneliusza. Został on mianowany w Galilei w zasadzie wbrew swojej woli. Zaprzyjaźnił się



ze swoim żydowskim sługą Gabrielem i szanował Prawo. Korneliusz wyzwolił dzieci Gabriela, ale zatrzymał Gabriela, bo był przekonany, że nie poradzi sobie bez oddanego sługi. Pewnego dnia ktoś napadł na Gabriela w mieście. Nie schwytano nikogo. Może ktoś wygłodniały chciał mu wyrwać woreczek z pieniędzmi? Podejrzewałem też rzymskich legionistów, wściekłych na Gabriela, że zainteresował judaizmem ich setnika. Poczuli się upokorzeni, kiedy Korneliusz poprosił Jaira o wytłumaczenie podstaw judaizmu. W każdym razie od trzech miesięcy Gabriel miał obolałe plecy i cierpiął bez ustanku. Pobiegłem do Korneliusza. Gabriel osobiście otworzył drzwi. Był tak uszczęśliwiony odzyskaniem zdrowia, że od razu swoje obowiązki i nie przestawał rozpowiadać o cudownym uzdrowieniu.





Korneliusz zrelacjonował szczegółowe całe zdarzenie. Nie chodziło tylko o cud uzdrowienia. Jezus powiedział: *Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie Niebieskim*. Podobnie jak ja, Korneliusz zobaczył otwierające się przed nim bramy Królestwa - przed nim, któremu Jair tłumaczył niechętnie żydowskie Prawo. Trzeba przyznać, że w naszej religii tylko nieliczne przykazania dotyczą nie Żydów, dlatego Żydzi uważają, że pogan nie warto wtajemniczać w judaizm, a powołanie nie Żydów jest niższe od powołania synów przymierza, na których spoczywa odpowiedzialność za trwanie ludzkości. I oto nieoczekiwanie Jezus wyróżnił Korneliusza, jakby setnik był z rodu Abrahama, i za wstawiennictwem poganina uzdrowił Żyda Gabriela. W czasie Zielonych Świątek razem z Jezusem świętowałem nadanie Żydom Prawa. Wiedziałem już, że łaskę otrzymuje ten, kto chce ją otrzymać, ponieważ Jezus powiedział: *Niech ci się stanie, jak uwierzyłeś*. Poganin Korneliusz otrzymał łaskę w sposób bardziej spektakularny niż żydowscy depozytariusze świętych zwojów.

Jaką minę zrobi Jair, kiedy się o tym wszystkim dowie? Co za słodka zemsta na faryzeuszach, dających sobie prawo do osądzania i postępowania! Niecierpliwie czekałem na następny tydzień. Chodziłem o wszystkim opowiedzieć Uriemu.

Nie było mi jednak dane iść do Tyberiady. Nazajutrz, jak każdego dnia, siedziałem w swoim biurze. Naraz usłyszałem krzyki zbliżającego się tłumu. W pierwszej chwili wystraszyłem się, że to rozżłoszczeni podatnicy, ale był to Jezus, za którym jak zwykle szedł tłum. Zmieszałem się na myśl, że nasze spojrzenia mogą się skrzyżować. Jezus zatrzymał się przed komorą celną i powiedział do mnie: *Pójdź za Mną*. Wstałem i poszedłem za Nim.

Źródło: Thérèse Néel, *Znaliśmy Jezusa. Opowieści krewnych i uczniów*, Wydawnictwo eSPe.



Rozwiąż zagadki. Wpisz hasła w odpowiednie miejsca.

Uroczyście powitany,
z nadzieją, że dobry będzie.
Dwanaście miesięcy przed nami
oznajmiono wszędzie.

--	--	--	--	--

--	--	--

Niosą ze sobą dary:
kadzidło, mirrę i złoto.
Składają swoje ofiary
z największą prostotą.

--	--	--	--	--	--

--	--	--	--	--	--	--	--

W kościele poświęcona,
w domu zapalona.
Przed burzą ochroni,
przy śmierci trzymaj w dłoni.

--	--	--	--	--	--	--	--

Wolny czas od nauki,
jazda na nartach z górki.
Łyżwy, snowboard oraz sanki,
śnieżne bitwy i bałwanki.

--	--	--	--	--	--



Najpierw prześladowca,
potem nagła zmiana.
Wielki orędownik
Chrystusa Pana.

--	--	--	--	--	--

--	--	--	--	--

Choć był lekarzem,
nie z leczenia znany.
Dzięki niemu o Jezusie
w Piśmie Świętym poczytamy.

--	--	--	--	--	--

--	--	--	--	--	--

Świadomy i dobrowolny,
w rzeczy ważnej uczyniony.
Zrywa z Bogiem więź miłości
i prowadzi do oschłości.

--	--	--	--	--	--

Dziecię małe, to zwyczaj,
polewają wodą,
Jednak gest ten wytycza
na życie drogę nową.

--	--	--	--	--	--	--

--	--	--	--	--	--



Być jak Maryja



Jest na świecie niezliczona ilość imion i każde ma jakieś wyjątkowe znaczenie. Jedne się nam podobają, inne nie. Jedne są dla nas pustym dźwiękiem, inne niosą pewne treści i skojarzenia. Wspomnienia pewnych imion sprawia radość, innych lęk i strach. W końcu są imiona, które budzą szacunek, uczucia wdzięczności i miłości. Wśród tych licznych imion jest jedno które zasługuje na szczególną uwagę, na dźwięk tego imienia serce napełnia się radością, pozytywnymi uczuciami: szacunkiem, czcią i miłością. Wypowiadały je usta królów i niewolników, świętych i grzeszników... Ile razy to imię- Maryja- zostało już wypowiedane w ciągu wieków, trudno policzyć..

Maryja odbiera nieustanna cześć w Kościele... zatem rodzi się

pytanie..jak dzisiaj my możemy i powinniśmy Ją naśladować i czcić ?

Maryja to imię kobiety, którą Bóg wybrał na Matkę swego Syna- Jest Matką Boga. To pierwsza, najważniejsza i fundamentalna prawda

mówienia o Maryi. W swojej nieskończonej mądrości od wieków Bóg zaplanował zbawienie człowieka, który w raju powiedział Bogu „Nie”! W tym planie wyznaczył specjalne miejsce Dziewicy z Nazaretu. Miała dać Bogu to, czego potrzebował, aby zbawić ludzi. Powie ktoś: Bóg miał wszystko. Niezupel-

nie. Do dzieła Zbawienia, w tej ekonomii jaką zaplanował, potrzebował ludzkiego ciała, potrzebował małości, możliwości działania i cierpienia po ludzku, wreszcie umierania po ludzku. Pięknie tę prawdę wyraziła

Wśród tych licznych imion jest jedno, które zasługuje na szczególną uwagę, na dźwięk tego imienia serce napełnia się radością, pozytywnymi uczuciami: szacunkiem, czcią i miłością.



Marie-Noel w swoim poemacie, w którym Maryja mówi:

*„Ty ust nie miałaś,
Boże, aby mówić do
zagubionych tu na
ziemi ludzi..
Przy Twoich ustach
piers mlekiem
nabrzmiała-Twe usta
synu jam Ci darowała.
Ręka, mój Boże,
Ty nie miałaś rękę,
by ludzkie ciała
jej dotknięciem
leczyć..
Jak piąstka róży, Two-
ja piąstka mała - rękę
Twą Synu,
jam Ci darowała.
Ciała, mój Boże,
nie miałaś,
by z nimi łamać się
chlebem, co miał
ich posilić.
Kształt za mnie wzięty
wiosny Twego ciała-to
ja, mój Synu,
jam Ci darowała.
Śmierci nie miałaś,
Boże by
zbawienie świata
darować.*



*O, bólu tej ziemi...
Twoja śmierć ludzka - sam, gdy noc
zapadła - to ja, mój mały, jam Ci
śmierć tę dała”.*



W takim znaczeniu Maryja jest Matką Boga. Nie zrodziła Ona Boskości, lecz została wybrana, aby dać Bogu to co cielesne. Dzięki temu stała się niejako „BRAMA”, przez którą wszedł na ziemię Bóg-Człowiek, nasz Zbawiciel. W ekonomii zbawienia Bóg nie chciał mieć automatów, lecz wolnych ludzi. Dlatego tajemnicę Wcielenia poprzedza wolna zgoda Maryi:” niech mi się stanie według słowa Twojego”. Z chwilą wypowiedzenia tego FIAT – niech mi się stanie, Bóg wchodzi na arenę dziejów Zbawienia jako Człowiek.

Jest wiele dziedzin życia, w których możemy naśladować Maryję. Ja chciałabym zwrócić uwagę na to, by starać się unikać grzechu i otwierać swe serce na łaskę Bożą. Tego uczy nas dziś Maryja i przez to bardziej będziemy się do Niej upodabniali.

Na koniec tego rozważania dedykuję Wam tekst:

*Ty, Boże, wiesz jak to Jest!
...dużo pracy, dużo spotkań... tak
trudno odróżnić, to co pilne, od tego
co ważne.*

*Boże zwolnij moje tempo.
Naucz mnie sztuki tworzenia oaz
spokoju, w których mogę dostrzec
piękno codziennych rzeczy; chmur,
drzew, muzyki. Zachęć mnie do
dziękowania Ci za wszystko całym
moim sercem. Zwróć moją uwagę
na to, że w życiu jest coś więcej do
przeżywania niż wypełnienie każdej
chwili obowiązkami. Pomóż mi oto-
czyć się w niektórych momentach
ciszą. Proszę, mów do mnie i pomóż
słuchać, a wtedy ja napelnę się
Twoim pokojem, miłością a mój
wewnętrzny bałagan wraz z całym
tym pędzącym i raniącym światem
pozostawię za sobą.*

s. Anna Żelnio

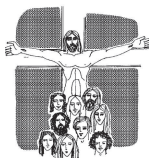


***Boże mój,
wołam...
a nie
odpowiadasz
(Ps 22,3)***



To chyba najtrudniejszy problem związany z modlitwą: gdy nasze prośby zdają się pozostawać bez odpowiedzi, gdy prosimy, prosimy... a tu nic, jakby niebo było zamknięte na kłódkę, jakby Panu Bogu popsuł się słuch! A tu jeszcze podczas niedzielnej Mszy św. słyszymy: *O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje (J 16,23). Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych próśb zgodnych z Jego wolą (1 J 5,14).* Już widzę ten sarkastyczny uśmiezek **niektórych** czytelników: „Ładna mi obietnica! To

żadna sztuka – spełniać to, co jest zgodne z Jego wolą!” Tymczasem trzeba powiedzieć: „I całe szczęście!” Przede wszystkim dlatego, że to On, a nie my, wie wszystko: zna przyszłość, którą my możemy tylko przewidywać. Myślę, że każdemu (a przynajmniej wielu) z nas zdarzyło się dziękować Panu Bogu, że „nie spełnił” naszej prośby, która przedtem wydawała nam się jedynie dobra, a tymczasem przyniosłaby fatalne skutki! Czy więc ta prośba pozostała niespełniona? Przecież ostatecznie chodziło nam o to, żeby BYŁO DOBRZE... i tak właśnie się stało, ba, stało się lepiej niż myśleliśmy!



Zanim postawimy sobie pytanie, czy Bóg spełnia nasze prośby, najpierw zapytajmy się, w JAKIEGO Boga wierzymy. Kto jest wszechwiedzący: On czy ja? Czy On jest bezdusznym automatem „wyrzucającym z siebie” zamówione towary, czy też jest najwspanialszym, kochającym Ojcem, któremu przede wszystkim zależy na nas, na naszym rozwoju, duchowym wzrastaniu i umie też powiedzieć: „Nie możesz mieć tego, bo to cię zniszczy, ograniczy, zniewoli”.

To zaufanie do dobroci i wszechwiedzy Ojca ma kapitalne znaczenie w przypadkach dla nas niezrozumiałych: dlaczego zdaje się, że pozostaje bez echa prośba o zdrowie dla ciężko chorego, o pracę dla bezrobotnego... przecież prosimy o dobro! Ja nie odpowiem Ci, drogi Czytelniku, dlaczego tak jest, bo... ja też nie wiem wszystkiego; ale ja wiem, że Ten, który wie wszystko, jest Miłością i że z powodów dla nas niezrozumiałych nasze dobro wymaga czasem przejścia przez trudne doświadczenia.

Jest taka piękna opowieść o człowieku, który chciał pomóc motylowi wydobyć się z kokonu i rozciąć kokon. Tymczasem była to

„niedźwiedzia przysługa”: motyl potrzebował tego wysiłku, tego tarcia, by jego skrzydła mogły normalnie funkcjonować. Ten biedny motyl „dzięki pomocy” człowieka pozostał kaleką. Ileż razy prosimy Boga o „rozcięcie kokonu”!

Trzeba też wspomnieć o jeszcze jednej kwestii, od której zależy również spełnianie naszych prośb: jest nią... wola innych ludzi, z którą Bóg się liczy (może nawet bardziej niż my!). Wyobraźmy sobie taką modlitwę żony: „Panie Boże, już tyle

lat Cię proszę, żeby mój mąż był dla mnie dobry!”, co w praktyce jakże często można by wyrazić to tak: „Panie Boże, zabierz mu jego sposób myślenia, jego zwyczaje i upodobania (a

zwłaszcza wszystkie wady) i stwórz go na nowo na mój obraz i podobieństwo!” Zatem chcąc spełnić to życzenie, Pan Bóg musiałby zniszczyć osobowość męża, bo żona, zamiast podjąć trud dialogu (i prosić Boga o pomoc) wolałaby dostać wszystko „gotowe na talerzyku”. Nie, Bóg za bardzo nas kocha, by spełniać dosłownie takie prośby. Na pewno ta modlitwa też nie pozostała bez echa, zapewne Pan Bóg – w sposób znany tylko

Człowiek, który żyje
w prawdziwej przyjaźni
z Jezusem, wie, o co
wypada prosić tego
Przyjaciela.



sobie – podsuwał mężowi myśl, by starał się być jak najlepszy dla żony, ale On nie po to dał nam szare komórki, by wszystko robić za nas, kosztem wolności i godności innych ludzi.

Dlaczego zatem obiecuje, że spełni wszystkie prośby? Owszem, obiecuje, ale stawia też pewne warunki spełnienia tej obietnicy: *Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, proście, o cokolwiek chcecie, a to się wam spełni (J 15,7)*. Zatem warunkiem spełnienia prośb jest życie w zjednoczeniu z Jezusem, życie Jego słowem, a taka postawa kształtuje nasze myślenie, oczekiwania i w konsekwencji... nasze prośby. Człowiek, który żyje w prawdziwej przyjaźni z Jezusem, wie, o co wypada prosić tego Przyjaciela. Zresztą

spójrzmy na teksty Nowego Testamentu, które sugerują nam, o co winniśmy modlić się do Boga: o mądrość, o Ducha Świętego, o odpuszczenie grzechów, o zachowanie od zła... owszem, znajdziemy prośbę o chleb powszedni, znajdziemy tylu ludzi proszących o uzdrowienie... ale na próżno szukalibyśmy próśb o natchmiastowe sukcesy, karierę, majątek... Obietnica spełnienia próśb nie oznacza, że gdy tylko poprosimy, w naszym garażu zaraz znajdzie się luksusowy mercedes. Albo też, dochodząc już do granic absurdu, co powiedzielibyśmy o takim Bogu, który spełniałby prośby bandytów proszących o możliwość ucieczki z więzienia?

Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie





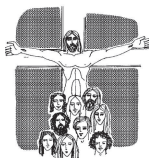
modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz (Jk 4,2b-3).

Oto jeszcze jedna odpowiedź na pytanie o „niewysłuchane prośby”. W oparciu o te słowa św. Jakuba teologia średniowieczna sformułowała zasadę, że niekiedy nie otrzymujemy tego, o co prosimy, gdyż modlimy się *male (źle), mali (będąc złymi), mala (o złe rzeczy)*. I znów powracamy do punktu wyjścia: owszem, Jezus obiecuje wysłuchanie prośb, ale obiecuje to tym, którzy umieją prosić, którzy proszą rzeczywiście *w imię Jego*, pamiętając, że pierwsza prośba powinna być zawsze powtarzaniem Jego słów: *Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie!* – bo ja wiem, że moja prośba nigdy nie jest niewysłuchana, że Ty zawsze chcesz mojego dobra, nawet jeśli spełnisz ją w innym czasie, w inny sposób (którego może ja do końca życia nie odgadnę). Gdyby wszystko działało się zgodnie z moim zamysłem, znaczyłoby to, że ja jestem Bogiem, a nie Ty, że ja mogę Tobą manipulować, a Ty masz obowiązek spełniać wszystkie moje kaprysy... jak bajkowy król wobec rozpieszczonej królewny.



Nie chcę Boga – bajkowego króla, chcę Ciebie, który kochasz mnie mądrze, który jesteś najlepszym, choć bardzo wymagającym Wychowawcą i choć nie rozumiem tyłu lekcji z Twojej szkoły, wiem, że to nie Ty ponosisz za to winę, tylko moje nieuctwo i tępota.

Danuta Piekarz



SPOTKANIE

Bylem sam w całym przedziale pociągu. Potem wsiadła jakaś dziewczyna - opowiadał pewien niewidomy hinduski chłopiec. - Mężczyzna i kobieta, którzy ją odprowadzali, musieli być jej rodzicami. Dawali jej mnóstwo rad i wskazówek. Nie wiedziałem jak wyglądała dziewczyna, ale podobała mi się barwa jej głosu.

Czy jedzie do Dehra Dun? - pytałem się siebie, kiedy pociąg ruszał ze stacji.

Zastanawiałem się, jak mogę nie dać po sobie poznać, że jestem niewidomym. Pomyślałem sobie: jeśli nie będę się ruszał z mojego miejsca powinno mi się to udać. - Jadę do Saharanpur - powiedziała. - Tam wyjdzie po mnie moja ciocia. A pan dokąd jedzie, można wiedzieć?

- Dehra Dun, a potem do Mussoorie - odpowiedziałem. - O, jaki pan szczęśliwy!

Pragnęłabym bardzo pojechać do Mussoorie. Uwielbiam góry.

Szczególnie w październiku, kiedy jest tam pięknie.

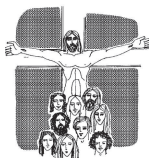
- Tak to najlepszy sezon - odpowiedziałem, sięgając pamięcią do czasów, kiedy jeszcze widziałem.

- Wzgórza usłane są dzikimi daliaми, słońce jest łagodne, a wieczorem można sobie siedzieć wokół ogniska i rozmyślać popijając brandy. Większa część letników już wtedy odjeżdża, ulice są bezludne i ciche.

Milczała, a ja zadawałem sobie pytanie czy moje słowa zrobiły na niej jakieś wrażenie, czy też jedynie myślała, że jestem sentymentalny. Potem popełniłem błąd i zapytałem:

- Jak jest na zewnątrz? Ona jednak w moim pytaniu nie zauważyła nic dziwnego. Czyżby już spostrzegła, że nie widzę? Jednak słowa, które zaraz po tym wypowiedziała, pozbawiły mnie wszelkich wątpliwości.

- Dlaczego pan nie spojrzy w okno? - zapytała mnie z największą naturalnością. Przesunąłem się



wzdłuż siedzenia, starając się z uwagą odszukać okno. Było otwarte, odwróciłem się w jego stronę, robiąc wrażenie, że przyglądam się mijanym widokom. Oczami wyobraźni widziałem telegraficzne słupy, które przesuwały się w biegu. – Zauważyła pani – ośmieliłem się powiedzieć – że te drzewa wydają się poruszać? – Zawsze tak się wydaje – odpowiedziała.

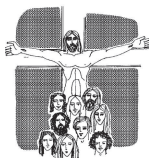
Odwróciłem się znów w stronę dziewczyny i przez pewien czas siedzieliśmy w milczeniu. Potem powiedziałem – Ma pani bardzo interesującą twarz. Zaśmiała się miło wibrującym i jasnym głosem.

– Przyjemnie to usłyszeć – rzekła. – Nudzą mnie ci, którzy mówią, że moja twarz jest ładna! Musisz mieć naprawdę ładną twarz pomyślałem sobie, a po chwili dodałem pewnym głosem:

– Hm, interesująca twarz może być również bardzo piękna.

– Jest pan bardzo miły? powiedziała. – Ale dlaczego jest pan taki poważny? – Już niedługo będzie pani na miejscu, stwierdziłem dość nieoczekiwanie. – Dzięki Bogu. Nie lubię długich podróży pociągami. Ja natomiast byłbym gotów siedzieć tak nieskończenie długo, byleby tylko słyszeć jak ona mówi. Jej głos posiadał tak srebrzysty dźwięk jak górski





strumień. Zaraz po wyjściu z pociągu zapomni pewnie o naszym spotkaniu; ja jednak zachowam ją w swojej pamięci przez pozostałą część podróży a może i dłużej.

Pociąg wjechał na stację. Ktoś zawołał i zabrał ze sobą dziewczynę.

Pozostał po niej jedynie zapach. Mrucząc coś pod nosem wszedł do przedziału jakiś mężczyzna. Pociąg ruszył ponownie. Odszukałem po omacku okno i usadowiłem się naprzeciwko wpatrując się w światło, które było dla mnie ciemnością. Jeszcze raz mogłem powtórzyć moją grę z nowym towarzyszem podróży.

Dwoje niewidomych ludzi, którzy udają, że widzą. Ileż ludzkich spotkań jest podobnych do tego. Ze strachu, by nie objawić tego, jacy jesteśmy naprawdę zaprzepaszczamy nieraz najważniejsze spotkania naszego życia. A niektóre spotkania zdarzają się jedynie raz w życiu.

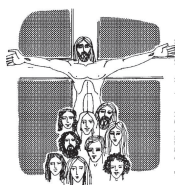
– Szkoda, że nie mogę być tak nęcącym towarzyszem w podróży jak ta dziewczyna, która dopiero wyszła ? powiedział do mnie, starając się nawiązać rozmowę.

– To bardzo interesująca dziewczyna stwierdziłem. – Czy mógłby mi pan powiedzieć... czy jej włosy były długie czy krótkie? – Nie pamiętam? odpowiedział zdawkowym tonem.

– Przyglądałem się jedynie jej oczom a nie włosom. Były rzeczywiście piękne!

Szkoda, że nie mogły jej do niczego służyć... Była niewidoma. Nie zauważył pan tego?

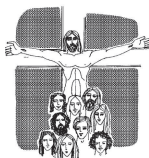
Bruno Ferrero



LITURGICZNY KALENDARZ JMV

Przewodnik
po codziennej lekturze
Słowa Bożego
tak jak czytają
wszyscy chrześcijanie na świecie:
abym wiedział,
co dziś Bóg mówi do Kościoła.

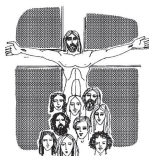




Kalendarz JMV –
ANIMATOR W ŁĄCZNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

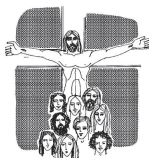
Styczeń

dzień		słowo
1.01.2012 Św. Bożej Rodzicielki	Lb 6,22-27 Ga 4, 4-7 Łk 2, 16-21	„Wszyscy słuchający dziwili się temu, co im przez pasterzy zostało powiedziane. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu.”
2.01.2012	1 J 2,22-28 J 1,19-28	„Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem go-dzien odwiązać rzemyka u Jego sandała”.
3.01.2012	1 J 2,29-3,6 J 1,29-34	„Ja to ujrzalem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”.
4.01.2012	1J 3,7-10 J 1,1-18	„Nauczycielu, gdzie mieszkasz? (...) Chodźcie a zobaczycie ”.
5.01.2012	1 J 3,11-21 J 1,43-51	„Odparł mu Jezus: „Czy dlatego wierzysz, że powie-działem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym?”
6.01.2012 Uroczystość Objawienia Pańskiego	Iz 60,1-6 Ef 3,2-3a.5-6 Mt 2,1-12	„Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon”.
7.01.2012	1J 3,22-4,6 Mt 4,12-17.23-25	„I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tam-tejszych synagogach, głosząc Ewangelię o króle- stwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu.”
8.01.2012 Niedziela Chrztu Pańskiego	Iz 42,1-4.6-7 Dz 10,34-38 Mk 1,6b-11	„Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie.”
9.01.2012	1Sm1,1-8 Mk 1,14-20	„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”
10.01.2012	1Sm 1,9-20 Mk 1,21-28	„Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne.”
11.01.2012	1 Sm 3,1-10.19-20 Mk 1,29-30	„On podszedł do niej i podniósł ją, ująwszy za rękę, tak iż gorączka ją opuściła.”
12.01.2012	1Sm4,1-11 Mk 1,40-46	„Trędowaty przyszedł do Jezusa (...) <i>Jeśli chcesz możesz mnie oczyścić</i> ”
13.01.2012	1Sm 8,4-7.10-22a Mk 2,1-12	„Synu, odpuszczają Ci się Twoje grzechy.”
14.01.2012	1 Sm 9,1-4.17-19;10;1a Mk 2,13-17	„Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.”



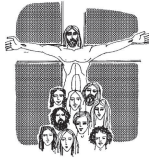
KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

15.01.2012 II Niedziela zwykła	1 Sm 3,3b-10,19 1 Kor 6,13c-15a. 17-20 J 1,35-42	„Znaleźliśmy Mesjasza.”
16.01.2011	1Sm 15,16-23 Mk 2,18-22	„Czy goście weselni mogą pościć dopóki pan młody jest z nimi.”
17.01.2012	1Sm16,1-13 Mk 2,23-28	„To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat.”
18.01.2012	1Sm 17,32-33.37. 40-51 Mk 3,1-6	„Wyciągnij rękę. Wyciągnął i ręka stała się znów zdrowa.”
19.01.2012	1Sm 18,6-9;19,1-7 Mk 3,7-12	„Wielu bowiem uzdrowił.”
20.01.2012	1 Sm 24,3-21 Mk3,13-19	„Jezus wszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał.”
21.01.2012	2 Sm 1,14.11.19. 23-27 Mk 3,20-21	„Mówiono bowiem: <i>odszedł od zmysłów.</i> ”
22.01.2012 III Niedziela zwykła	Jon 3,1-5.10 1 Kor 7,29-31 Mk 1,14-20	„Pójdźcie za mną a sprawię, że uczynię was rybakami ludzi.”
23.01.2012	2 Sm 5,1-7.10 Mk 3,22-30	„Jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać.”
24.01.2012	2Sm6,12b-15.17-19 Mk 3,31-35	„Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką.”
25.01.2012	Dz 22,3-16 Mk 16,15-18	„Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.”
26.01.2012	2 Tm1,1-8 Łk 10,1-9	„ Czy po to wnosi się światło, by postawić je pod korcem lub pod łóżkiem?”
27.01.2012	2Sm11,1-4a.5-10a.13-17.27c Mk4,35-41	Z Królestwem Bożym dzieje się tak jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię.”
28.01.2012	2Sm12,107a.10-17 Mk4, 35-41	„Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza.”
29.01.2012 IV Niedziela zwykła	Pwt 18,15-20 1Kor 7,32-35 Mk1,21-28	„...uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.”
30.01.2012	2Sm15,13-14.30; 16,5-13a Mk5,1-20	„ Wtedy zaczęli go prosić, żeby odszedł z ich granic.”
31.01.2012	2 Sm 18,9-10.14b. 24-25a. 31-19,3 Mk5,21-43	„Córko, twoja wiara cię uzdrowiła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości.”



Luty

dzień		słowo
1.02.2012	2 Sm24,2.9-17 Mk 6,1-6	„I powątpiewali o Nim.”
2.02.2012 Święto Ofiarowania Pańskiego	Ml 3,1-4 Łk 2,22-40	„Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiąc się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na ja w wyszły zamysły serc wielu”.
3.02.2012	Syr 47,2-11 Mk 6,14-29	„Nie wolno Ci mieć żony Twego brata.”
4.02.2012	Ap 22,1-5 Mt, 25,1-13	„Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie.”
5.02.2012 V niedziela zwykła	Hi 1,4.6-7 1 Kor 9,16-19.22-23 Mk 1,29-39	„Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne i tam się modlił.”
6.02.2012	1Krl 8, 1-7.9-13 Mk 6,53-56	„A wszyscy, który się Go dotknęli odzyskiwali zdrowie.”
7.02.2012	1 Krl 8,22-23 Mk 7,1-13	„Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji..”
8.02.2012	1 Krl 1-,1-10 Mk 7,14-23	„Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym.”
9.0.2012	1 Krl 11,4-13 Mk 7,24-30	„... a zły duch wyszedł.”
10.02.2012	1 Krl 11,29-32; 12,19 Mk 7,31-37	„ <i>Effahta</i> , to znaczy: otwórz się !”
11.02.2012	1 Krl 12,26-32;13,33-34 Mk 8,1-10	„A wzięwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom.”
12.02.2012 VI niedziela zwykła	Kpł 13,1-2.45-46 1Kor 10,31-11,1 Mk 1,40-45	„Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.”
13.02.2012	Jk 1,1-11 Mk 8,1-13	„... domagali się od Niego znaku.”
14.02.2012	Dz 13, 46-49 Łk 10,1-9	„Żniwo wprawdzie wielki, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawilo robotników na żniwo swoje.”
15.02.2012	Jk 1,19-27 Mk 8,22-26	„... wszystko widział teraz jasno i wyraźnie.”
16.02.2012	Jk 2,1-9 Mk 8, 27-33	„...Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć...”



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

17.02.2012	Jk 2,14-24.26 Mk 8,34-9,1	„Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje.
18.02.2012	Jk 3,1-10 Mk 9,2-13	„To jest Mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie.”
19.02.2012 VII niedz. zwy- kła	Iz 43,18-19.21- 22.24b-25 2Kor 1,18-22 Mk 2, 1012	„Wstań, weź swoje łoże i idź do domu.”
20.02.2012	Jk 3,13-18 Mk 9,14-29	„Wierzę, zaradz memu niedowiarstwu.”
21.02.2012	Jk 4,1-10 Mk 9, 30-37	„Jeśli kto chce być pierwszy, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich.”
22.02.2012 Popielec	Jl 2,12-18 1 Kor 5,20-6,2 Mt 6,1-6.16-18	„A Ojciec twój, który widzi w kryciu odda tobie.”
23.02.2012	Pwt 30,15-20 Łk 9,2-25	„Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie.”
24.02.2012	Iz 58, 1-9 Mt 9,14-15	„Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pa młody jest z nimi.”
25.02.2012	Iz 58,9b-14 Łk 5,27-32	„nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.”
26.02.2012 I niedziela Wielkiego Postu	Rdz 9,8-15 1P 3,18-22 Mk 1,12-15	„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.”
27.02.2012	Kpł 19,1-2.11-18 Mt 25,31-46	„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”
28.02.2012	Iz 55,10-11 Mt 6,7-15	„Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie.”



*Ze świętymi...
i nie tylko...
w nurt wincentyńskiej
pobożności maryjnej*

***Bł. Ceferino
Giménez Malla***



Trwamy w okresie świątecznym. Zapewne myśli krążą gdzieś wokół stajenki Betlejemskiej i Małego Jezusa. To dobrze. Jednak dziś chcę Cię zaprosić by przyjrzeć się kontekstowi Świętej i Cichej Nocy, jak to śpiewamy w niejednej z kolęd. W Adwencie towarzyszył nam św. Jan Czciciel. Postać piękna, ale jakbyśmy określili to w wymiarze literatury: postać tragiczna. Wiedział, że całe jego życie zmierza do ostatecznego świadectwa z życia. Miał świadomość, że jest tylko wysłannikiem, który przygotowuje drogę Panu. Pamiętamy, że został święty z powodu prawdy, którą

głosił. Zresztą większość proroków przelało krew w Imię Pana. Drugi dzień świąt, jest liturgicznym wspomnieniem św. Szczepana. To diakon wybrany przez Apostołów, który został ukamienowany za Chrystusa. Zaraz po Bożym Narodzeniu czcimy w Kościele pamięć świętych młodzianków. Są nimi wszystkie dzieci, które wymordował Herod bojąc się o swoją władzę. Święta Rodzina zdążyła uciec do Egiptu. Dobrze znamy tę historię.

Zobacz ile wokół tych „spokojnych świąt” historii ludzkiej męki. W zeszłym numerze Niepokalanej mogliście poznać św. Berettę Molla.



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

Ona walczyła o życie poczęte a jeszcze nie narodzone i stała się poniekąd męczennicą za to życie. Dziś nieco opowiem o świeckim błogosławionym rodziny wincentyńskiej. Jest to pierwszy wyniesiony do chwały ołtarzy Cygan, bł. Zefiryn Gimenez Malla. Ceferino urodził się w romskiej rodzinie prawdopodobnie 26.08.1861 r. we Fraga, w prowincji de Huesca w Aragoni i jak cała społeczność Romów prowadził wędrowny tryb życia. Chrzest przyjął dopiero jako człowiek dorosły. Od dzieciństwa zakochany był w Teresie Giménez Castro, którą poślubił w tradycji romskiej. W Kościele ze swoją wybranką związał się przysięgą małżeńską, gdy miał 51 lat. Nie mogli mieć dzieci, dlatego adoptowali bratanicę Teresy – Pepitę. Byli ludźmi zamożnymi. Ceferino handlował (uczciwie) – końmi i innymi zwierzętami. Zamieszkali w zakupionym przez siebie domu w Barbastro. To małe miasteczko jest ziemią nasączoną krwią męczenników. W czasie bratobójczej wojny domowej 837 jego mieszkańców poniosło śmierć za wiarę w Chrystusa. Jako wdowiec Ceferino wstąpił do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, był członkiem Konferencji Stowarzysze-

Nade wszystko
był człowiekiem
czyniącym pokój
oraz
rozwiązującym
konflikty wśród
swoich braci.

nia św. Wincentego à Paulo, oraz należał do grupy religijnej „Nocne Adoracje”. Nie mając teologicznego wykształcenia, jako niepiśmienny uczył dzieci katechezy (nie tylko romskie), przekazując im podstawowe prawdy wiary i ucząc modlitwy. Był dyrygentem chóru, prowadził kółko różańcowe. Nade wszystko był człowiekiem czyniącym pokój oraz rozwiązującym konflikty wśród swoich braci. Miał duży autorytet w miejscu zamieszkania. Często zwracano się do niego z prośbą o pomoc przy rozstrzygnięciu sporów.

Bł. Ceferino (Zefiryn) jest jednym z męczenników wojny domowej w Hiszpanii (1936-1939 r.). Z rąk zwolenników Republiki poniosło wówczas śmierć ponad 6 tys. duchowieństwa i osób konsekrowanych oraz wiele tysięcy katolików świeckich. Ceferino, znany jako El Pelé, stanął w obronie prześladowanego księdza wleczonego przez ulicę za nogi na rozstrzelanie. Nic nie wskórał. Natomiast sam został zatrzymany, a podczas rewizji znaleziono u niego różaniec. Mógł go wyrzucić, wyrzekając się Chrystusa i to zapewne przyniosłoby mu ocalenie, ale wybrał inaczej. Jeden z milicjantów, który znał Zefiryndę jako dobrego człowieka, próbował go ratować,



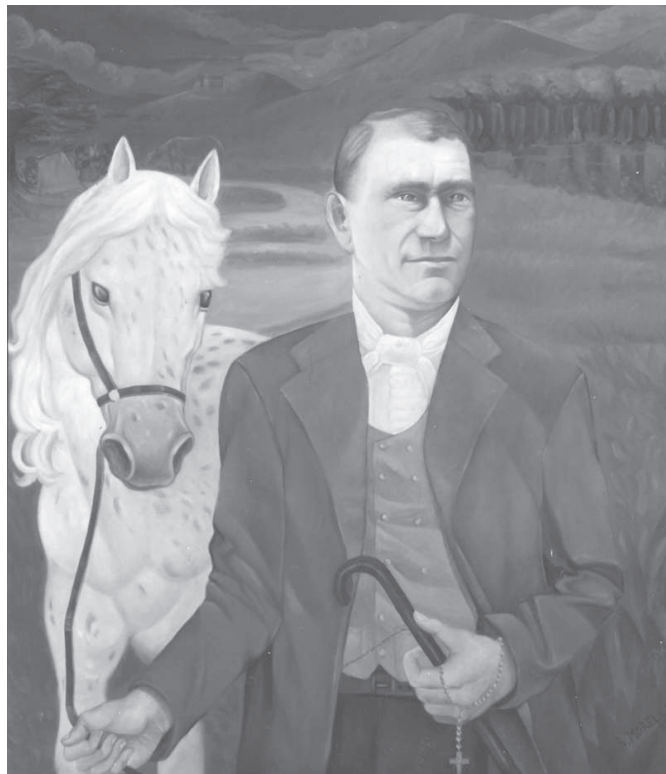
A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

prosząc o dyskretne oddanie różańca w jego ręce. Zefiryn pozostał jednak wierny swoim przekonaniom. Odważnie wyznał wiarę, godząc się na więzienie i śmierć. W więzieniu modlił się na różańcu i pocieszał innych”. Nie skorzystał z propozycji uwolnienia w zamian za zaprzestanie modlitwy różańcowej. Po 15 dniach uwięzienia, tj. 8 sierpnia 1936 r. został rozstrzelany na cmentarzu w Barbastro. Przed śmiercią wypowiedział słowa: „Niech żyje Chrystus Król”. Najpierw został pochowany w nieoznakowanym grobie. Po wojnie ciało ekshumowano i pochowano obok żony. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II 4 maja 1997 roku.

Historia jego życia przypomina nam jak żyć silną wiarą. To ona popycha do daru z siebie. Umiejętność wprowadzania pokoju, jaką miał bł. Zefiryn i pełne poświęcenia wstawianie się za innym może być kierunkiem dla nas. Nie brakuje nam sytuacji w których możemy wyznać Jezusa za naszego Pana. Błogosławiony męczennik zgiął z różańcem w ręku.

Kiedy dziś rozważamy o stajence Betlejemskiej i Małym Jezusie sięgnijmy po różaniec, by prosić Maryję o pomoc na naszej drodze. Radości życzę i odwagi w Nowym Roku.

s. Katarzyna Jarosik SM





JAK KOCHA OJCIEC?

Zapraszamy do obejrzenia krótkiego filmu. Ale zanim to zrobisz, przeczytaj poniższe wprowadzenie, zrozumiesz więcej ☺

Żyli syn i ojciec. I syn powiedział do swojego ojca: „Tato, chcę przebiec dystans 5 mil w zawodach. Ojciec powiedział: „Dobrze synu, pobiegnę z tobą”. Dużo ćwiczyli i udało się. A potem syn zobaczył maraton. Maratończycy nie biegną 5 mil, oni biegną więcej niż 40 kilometrów. I syn powiedział ojcu: „Tato, ja chcę spróbować przebiec dystans maratonu”. I ojciec powiedział synowi: „Dobrze, pobiegnę z Tobą”. A kiedyś potem syn zobaczył zawody triathlon. A wiesz przecież, co to takiego triathlon. Zawodnicy z początku biegną, potem jadą na rowerach, a potem jeszcze płyną. To zawody

dla żelaznych ludzi. I syn powiedział do ojca: „Tato, ja chcę wziąć udział w tych niesamowitych zawodach”. I ojciec powiedział: „Synu, jestem gotowy wziąć udział w tych zawodach razem z tobą, ale ja nie umiem pływać”. I ojciec trenował i nauczył się pływać i razem wyszli na start.

Teraz możesz obejrzeć film <http://www.youtube.com/watch?v=Bd63bJfJPfY>

Tekst piosenki:

*Kto nauczył słońce rano wstać na wschodzie?
Kto nakazał oceanowi zatrzymać bieg swoich fal?
Kto pokazał księżycowi, gdzie się schować, póki nie nastanie noc?
Kto jednym słowem może złapać spadającą gwiazdę?*



Tak, ja wiem: mój Zbawiciel żyje!
Wiem: mój Zbawiciel żyje!
Całe stworzenie świadczy, całe
moje istnienie krzyczy: mój
Zbawiciel żyje!

Wielki Bóg, który wypuścił planety
na orbitę.

zszedł ku potrzebującym
i słabym.

Jego Dłonie mnie podtrzymują,
gdy jestem skruszony.

One przemogły śmierć i przyniosły
mi zwycięstwo.

Tak, wiem: Mój Zbawiciel żyje!

On żyje, by zabrać mój wstyd.
On żyje i ja wiecznie będę
świadczyć, że zapłacił za moje
grzechy

było bezcenne życie, które On
oddał, a teraz żyje, a grób pozostał
pusty!

s. Monika Młynarczyk SM





Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.

Flp 4,13

ZAPROSZENIE DO STOŁU SŁOWA

Znajdź przynajmniej 20 min czasu, by w ciszy i samotności usiąść z Pismem św. w dłoniach. Odszukaj w Ewangelii św. **Mateusza 14,22-33**, ale staraj się nie patrzeć na spis treści i strony, ale szukaj Mt przechodząc poszczególne księgi – w ten sposób masz szansę oswoić się z Biblią bardziej niż do tej pory. Krótko pomódl się do Ducha Świętego, by pomógł ci otworzyć swoje serce na Słowo Pana. Przeczytaj tekst przynajmniej dwa razy. A potem skorzystaj z poniższych tekstów i po prostu rozmawiaj z Jezusem. To piękna modlitwa.

Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden

na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał.

Jezus nie jest bezczynny, daje uczniom wskazówki, propozycję, jest aktywny. Także wobec mojego życia – to On mnie prowadzi, On mną kieruje. Wydarzenia mojego życia są przez Niego przewidziane, On o nich wie!

Jezus jest zatopiony w modlitwie. Sam. Rozmawia z Ojcem. Rozmawia także o mnie. Jest mną nieustannie zainteresowany.

Czy chcę, by Jezus był Centrum mojego życia? Powierzaj Mu wszystko co było, jest i będzie.

Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny.

Uczniowie też działają. Są zaangażowani. Płyną na drugi brzeg. Odczuwają zmęczenie i zmagają się z żywiołem, budzi to w nich lęk i niewiarę.



Oddanie inicjatywy Bogu nie oznacza mojej bierności, nie oznacza też, że ominą mnie wszystkie wypróbowania. Ale jedno jest pewne: nawet gdy o tym zapominam: On JEST! On modli się gdy ja walczę! Ile troski i miłości w tej rozmowie z Ojcem! Jezus liczy na mnie, że dam radę przetrwać burzę.

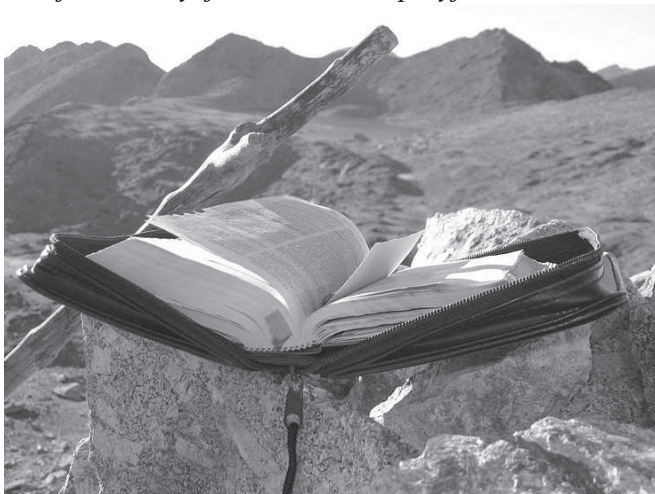
Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!»

To jest moment mocnego przeżycia uczniów. A Jezus w tym właśnie momencie okazuje swoją moc. I do mnie skierowane są słowa: „Nie lękaj się! Mnie nie musisz się bać!”

Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść

do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

Piotr pokonuje lęk, nabiera odwagi, by zbliżyć się do Jezusa. A Jezus wyciąga rękę. I w moim życiu może być obecna prośba: „Jezu, weź mnie za rękę i poprowadź, dokąd chcesz”. Jak długo będę trzymać się Jezusa i patrzeć na Niego, nie wciągnie mnie żadna niebezpieczna fala. A trudności nie będą w stanie mnie pokonać.



Na zakończenie tej modlitwy podziękuj Panu za prowadzenie i łaski, jakich ci udzielił podczas tych wspólnie z Nim spędzonych chwil. Możesz także zapisać sobie myśli, które zbudziły się w tobie podczas modlitwy.

s. Monika Młynarczyk SM



BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PEŁNI CZASU

Jezus daje się odnaleźć i rozpoznać tym zwłaszcza, którzy umiają pospieszyć się na spotkanie z Nim. Którzy potrafią pozostawić wszystko, co mogłoby stanąć temu spotkaniu na przeszkodzie lub je opóźnić. Jak pasterze, którzy „pospiesznie udali się do Betlejem”, posłani słowem anioła: „A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2,12). Poszli. Znaleźli. Aby odnaleźć szybciej, nie wahali się zostawić w polu swej trzody, nad którą trzymali straż nocną. Wyruszyli niezwłocznie na powitanie Nowonarodzonego. „I znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2,16).

Prości pasterze umieli rozpoznać „czas swojego nawiedzenia” (por. Łk 19,44), poznać niepowtarzalny moment nadejścia *pełni czasu* w dziejach świata i w ich własnym życiu. Nie przeoczyli tej wyjątkowej chwili łaski, lecz wyszli jej naprzeciw - czujni i gotowi. Wstępując na du-

chowy szlak spotkania z Bogiem przychodzącym w Dzieciątku, podążając spiesznie do Betlejem, stali się pierwszymi dziedzicami błogosławieństwa przynieszonego przez Emanuela - „Boga z nami”, któremu nadano imię Jezus.

My również przybywamy, do naszego duchowego Betlejem (hebr. *Bet-lehem* - „dom chleba”). Przybywamy do *domu Chleba*, do naszej świątyni, która jest domem Eucharystii - Bożego Chleba. Przychodzimy tutaj, bo pragniemy stać się dziedzicami błogosławieństwa, jakie płynie ze spotkania z Bogiem żywym. Rozpoznając naszą „pełnię czasu”, doświadczamy obecności Jezusa w skierowanym do nas Jego słowie i w zaofiarowanej nam Komunii Świętej. Pragniemy z tego życiodajnego dla nas spotkania wrócić, jak betlejemscy pasterze, „wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeliśmy i widzieliśmy” (por. Łk 2,20). Bardzo chcielibyśmy odczuć w głębi serca, jak oni, pośród otaczają-



cego mroku, że Chrystus *nam* się narodził. Że rodzi się *nam* i *w nas* nieustannie.

Za takim - całorocznym - Bożym Narodzeniem gorąco tęsknimy.

Błogosławieństwo

Przeżywając ten szczególny czas, stojący pod znakiem serdecznych życzeń noworocznych, warto podjąć choć krótką refleksję na temat ich istoty i głębszego sensu.

Otóż, gdy składam komuś życzenia, pragnę dla niego jakiegoś dobra duchowego czy materialnego. Chcę, by stało się ono jego udziałem. Ale przecież - jestem tego w pełni świadom - urzeczywistnienie się owego dobra wcale nie zależy ode mnie. Nie jest ono absolutnie w mojej gestii i dlatego nie jestem w żaden sposób nim dysponować. A zatem, aby moje życzenia nie pozostały jedynie w sferze całkowicie abstrakcyjnych i ulotnych idei, powinny zachować - przynajmniej w mojej myśli, w moim sercu - odniesienie do ostatecznego źródła tych dóbr, których dla kogoś mi drogiego *życzliwie* pragnę. Tym źródłem wszelkiego dobra, przyczyną sprawczą jakiegokolwiek pomyślności, jest Bóg. Składane przeze mnie życzenia

nabierają więc swego pełnego sensu dopiero wtedy, gdy są zakorzenione, zakotwiczone w Bogu jako rzeczywistym Sprawcy tego dobra, którego życzę mojemu bliźniemu. Wszelkie życzenia dla niego, jakie mogę, jako człowiek wierzący, wyrazić, sprowadzają się wtedy do pragnienia, by Bóg obdarzył go obficie swoją łaską i błogosławieństwem. W nich bowiem mieści się spełnienie wszystkich naszych życiowych pragnień i najskrytszych marzeń.

Źródłem wszelkiego
dobra,
przyczyną sprawczą
jakiegokolwiek
pomyślności,
jest Bóg.

„Błogosławieństwo Aaronowe” wyraża najpiękniejsze życzenia, jakie można sobie tylko wyobrazić. Obejmują one niczym nie zastąpione, pochodzące od Boga, dary łaski i pokoju, które są wyrazem Jego błogosławieństwa i życzliwości wobec synów Izraela. Słowa te sam Bóg wkłada w usta kapłana Aarona i jego synów mówiąc: „Tak będą wzywać imienia mojego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił” (Lb 6,27). Jahwe zobowiązuje się swoim autorytetem spełnić życzenia zawarte w Jego błogosławieństwie. Życzenia te pozostają niezmiennie aktualne dla nas wszystkich - szczególnie w dzisiejszym dniu: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie ob-



licze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26). To do tych właśnie słów wydają się nawiązywać autorzy ksiąg Nowego Testamentu, wśród nich zwłaszcza św. Paweł, który łącznie aż 17 razy życzą swym adresatom Bożej łaski i pokoju.

Pochodzący od Boga dar pokoju (hebr. *szalom*) w rozumieniu Biblii obejmuje ogół materialnych i duchowych dóbr oraz dobrodziejstw potrzebnych człowiekowi do szczęśliwego, spełnionego życia.

Pełnia czasu

Pochylmy się nad misterium Wcielenia Bożego Syna, które przeżyaliśmy niedawno. Jego wejście w nasz świat, przybycie do nas w postaci podobnego nam człowieka, wyznacza tę *pełnię czasu*, o której mówi św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu: „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty [...] abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4-5). Niewiastą *wypełnionego* dla nas *czasu* jest Maryja, święta Boża Rodzicielka, której uroczystość dziś obchodzimy. To właśnie Jej wiara, wyrażona w scenie Zwiastowania przez pełne pokory *fiat* - „niech mi się stanie”, umożliwiła nadejście zbawiennej *pełni czasu* w historii ludzkości.

Maryja, przez swoją wiarę i miłość odpowiadając na Boże zaprosze-

nie, wyrażone anielskimi ustami Gabriela, zrodziła nam Jezusa-Zbawiciela. I staje przed nami dziś, u początku roku, jako niezawodna przewodniczka na wiodących w przyszłość drogach naszego życia. Ona, Matka Odkupiciela, uczy nas właściwego przyjmowania wielkiego daru przybranego synostwa Bożego. Uczy nas wzrastania w godności synów Bożych na wzór Syna Jednorodzonego. Wskazuje nam także i wprowadza nas w dziedzictwo, ofiarowane z woli Boga swym przybranym synom. Jest to przede wszystkim dziedzictwo wolności: „Nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”. Synowie cieszą się wolnością. Ale dar wolności nie jest im dany w sposób niezobowiązujący. Jest to bowiem dar, który odwołuje się do odpowiedzialności. Dar dany i zadany.

Bogurodzica jest najlepszą nauczycielką, jak wypełniać życiowe zadanie płynące z wolności. Jak jej używać dla budowania, a nie dla burzenia; ku wspólnemu pożytkowi płynącemu ze zgodnej współpracy, a nie ku zatrąceniu, do której prowadzą wygórowane ambicje i niezgoda...

Zadajmy sobie zatem u początku roku pytanie: jakimi uczniami *przysposobienia do życia w wolności* chcemy stawać się przez najbliższe 12 miesięcy? ...

ks R. Z.

oprac. S. Magdalena Szepke SM



Zacznę od siebie

Chciałem zmienić świat.

Doszedłem jednak do wniosku, że mogę jedynie zmienić siebie.

Aldous Huxley

**Czemu widzisz drzazgę w oku brata,
a belki we własnym oku nie dostrzegasz?**

jak możesz mówić swemu bratu:

„Bracie, pozwól, że usunę drzazgę,

k która jest w twoim oku”,

gdy sam belki w swoim oku nie widzisz?

Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka,

a wtedy przejrzysz,

ażebym usunąć drzazgę z oka swego brata.

Ewangelia wg św. Łukasza 6, 41-42



**Najdroższą dla człowieka rzeczą jest życie.
Dane jest raz człowiekowi i trzeba je przeżyć tak,
aby nie wstydzic się lat przeżytych bez celu.**

Mikołaj Ostrowski



**Mądrość musisz sam z siebie
własną dobrać pracą.**

Adam Mickiewicz

**To jakim jestem człowiekiem,
jest nieskończenie ważniejsze od tego,
co posiadam.**

Phil Bosmans

Źródło: „Perelki” nr 53



Cześć Maryi!

8 październik 2011...dochodzi godzina 9 rano... do Domu Katolickiego w Żywcu przybywają dzieci i młodzież z Żywiecczyny na kolejny już zjazd. Tematem tegorocznych spotkań będzie modlitwa w życiu chrześcijanina.

Zawiazaliśmy wspólnotę podczas śpiewu i tańca „Gromadzisz nas i łączysz nas w jedno”, a następnie podzieliliśmy się na grupy, by w nich zastanawiać się nad znaczeniem modlitwy. Następnym - najważniejszym - punktem zjazdu była Eucharystia sprawowana w żywieckiej Katedrze przez naszych Kapłanów. W kazaniu Ks. Piotr Leśniak nawiązał do myśli przewodniej naszego spotkania, „Gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” (Mt 6,6). Porównał nasze spotkanie z Bogiem na modlitwie do wejścia do namiotu.

Bo każdy, komu zależy by spokojnie porozmawiać z Jezusem, potrzebuje stworzyć sobie taki namiot, który musi być przede wszystkim szczelny-by nic nam nie przeszkadzało w tym pięknym spotkaniu.

Po uczcie duchowej udaliśmy się do ogrodu naszych Sióstr Szarytek na małą ucztę dla ciała. Tam ogrzewaliśmy się piekąc kielbaski przy ognisku, pijąc gorącą szarytkowską herbatkę i śpiewając. Był także czas na podzielenie się tym, co działo się na spotkaniach w grupach. Każdy z nas dostał także małą doniczkę z ziemią i posianymi tam ziarenkami, by pamiętać o pielęgnowaniu naszej więzi z Jezusem. Wspólny czas radości tej październikowej soboty zakończyliśmy modlitwą różańcową. Niech owoce tego zjazdu wznoszą się w naszych sercach i wydają swoje plony!

Modlitwa nie jest łatwa i każdy uczy się jej tak naprawdę przez całe życie. Ale oby każdy z nas po tym spotkaniu, choć próbował zbudować swój namiot z spotkania z Jezusem. Bo tylko przez modlitwę można nauczyć się modlić...

s. Agnieszka Śliwa SM



Cześć Maryi!

Chcę podzielić się z wami moimi wrażeniami i odczuciami, które przeżyłam na trzydniowych rekolekcjach w Gnieźnie.

Wcześniej byłam już na tych rekolekcjach trzy lata temu, ale nie były one dla mnie tak owocne jak tegoroczne. Myślę, że wiązało się to z moim nastawieniem duchowym, po prostu nie byłam wtedy jeszcze tak dojrzała i nie rozumiałam tych wszystkich, na tamten czas trudnych dla mnie spraw duchowych. Kiedy w tym roku wybierałam się na rekolekcje, jechałam tam po to, aby odciąć się, wyciszyć od świata zewnętrznego, od telewizji, komputera, telefonów. Jechałam tam po to, aby owocnie przeżyć ten czas. I tak jak myślałam, nie zawiodłam się.

Były to dotychczas najlepiej spędzone trzydniowe rekolekcje. Wspaniała atmosfera ludzi, doświadczenia. Największym zaskoczeniem dla mnie był sakrament pokuty, który uważałam tylko za taką "formalność", odmówienie suchej formułki i czekanie na wybaczenie grzechów, ale to co tam przeżyłam było wspaniałe, nie do opisanie.

Nigdy nie przeżyłam tak głębokiej spowiedzi, a to dzięki wspaniałemu kapłanowi, który kierował nas i nauczał w czasie rekolekcji.

Najwspanialsze było spotkanie z Jezusem sam na sam, i oddanie mu całego życia. Każdy z obecnych na rekolekcjach mógł porozmawiać z Jezusem i złączyć się z nim.

Nie zabrakło też wspaniałej zabawy, jak i dawania świadectw innym. Nie wspominając już o wspaniałych siostrach i pysznym jedzonku. :)

Mam nadzieję, że za rok także będę mogła uczestniczyć w tak wspaniałych rekolekcjach.

Paulina Lasota

Cześć Maryi!

Na rekolekcjach w Gnieźnie jestem już trzeci raz. Zawsze wracam z nich do domu pełna sił i nowej chęci do pracy. Zawsze jest, co wspominać.

Jednak tegoroczne rekolekcje uważam za najbardziej owocny okres w moim życiu.

Niepokałana 1/2012



Przeżyłam je zupełnie inaczej niż te wcześniejsze. W tym roku skupiałam się bardziej na relacji z Panem Bogiem, niż z drugim człowiekiem. Intensywniej czytałam i przeżywałam Pismo Święte. Kartki Pisma, próbowałam przełożyć na moje postępowanie w życiu codziennym. Mocniej czułam Pana w swojej modlitwie i uwierzyłam, w 100%, że Pan mnie kocha, mimo wszystko. Mimo wcześniejszych wahań, które mi towarzyszyły, nie żałuję, że przyjechałam na te rekolekcje. Zaznałam tu niesamowitej łaski Boga, pięknej szczerości i ciepła od osób.

Aleksandra Bździał Buk

Rekolekcje w Gnieźnie

Nasze rekolekcje zaczęły się już właściwie w pociągu, w drodze do Gniezna. Nie dało się ukryć, że jesteśmy grupą zorganizowaną, m.in. nasz podróżny - dość okazały dobytek - to zdradzał. Przedziały były przepelnione, a dzięki nam tak samo wyglądał korytarz. Wesole pogawędki, delikatne podśpiewywanie rozpały towarzyski zapal niektórych pasażerów. Zachęcili nas oni do głośnego śpiewania, a potem... to był już „koncert życzeń”. Przez drogę doświadczyliśmy jak Pan Bóg przez innych ludzi podaje nam sposób ewangelizowania.

Podczas spotkań w Gnieźnie bardzo przeżyliśmy modlitwę o uzdrowienie naszych zmysłów, aby dostrzegały one Pana Boga. Cieszymy się bardzo, że miałyśmy możliwość czuwania, adoracji przed Najświętszym Sakramentem. Jesteśmy umocnieni postawą księdza rekolekjonisty oraz jego świadectwem wiary bardzo głębokiej, prostej i radosnej. Doceniałyśmy podczas naszych rekolekcji obecność Przewodniczącej Krajowej JMV i jej zachętę do trwania w Stowarzyszeniu oraz podejmowania misji pomocy ubogim.

Przyjazna, rozśpiewana atmosfera, zatroskanie Sióstr, które nam towarzyszyły pomogły nam doświadczyć wspólnoty Kościoła jaką tworzymy.

Umocnione duchowo wyruszyliśmy na dworzec PKP. Nie potrzeba było wiele czasu, by poderwać się do śpiewu, poznaliśmy przecież tak dużo piosenek. Rozwinęłyśmy nasze „skrzydła” muzycznej ewangelizacji na peronie. Maski leku przed tym, co ludzie o nas pomyślą zostawiłyśmy przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, dlatego całym sercem śpiewałyśmy i tańczyłyśmy dla Pana.



Kto nas wtedy widział i słyszał miał okazję zobaczyć jak wygląda Boże szaleństwo. Była to okazja, by dać świadectwo wiary oraz podzielić się przesłaniem Niepokalanej o Cudownym Medaliku.

Bardzo dziękujemy Siostrze Jolancie Brandyk za zaproszenie nas do Gniezna i wszystkim Siostrom oraz naszym koleżankom i kolegom ze Stowarzyszenia, za możliwość pięknego przeżycia ostatnich trzech dni października w Rodzinie św. Wincentego.

JMV Walichnowy i Tczew

Cześć Maryi!

Na rekolekcjach u sióstr miłosierdzia w Gnieźnie byłam już piąty raz. Mieszkam w Gnieźnie i należę tam do Stowarzyszenia Młodzieży Maryjnej, dlatego rekolekcje te od zawsze były dla mnie bardzo wyjątkowe.

W tym roku hasłem rekolekcji było zawołanie „Umilowałeś mnie miłością odwieczną”, a prowadził je ks. Marcin Modrzyński wraz z siostrami.

Bardzo owocnym momentem podczas rekolekcji była praca w grupach. Dzięki niej uczestnicy rekolekcji mogli się bliżej poznać. Mogę powiedzieć że dzięki niej zawarłam wiele nowych przyjaźni.

Najwspanialszy, jak dla mnie, momentem była Adoracja. Szczególnie ta jedna, przeżyta któregoś z wieczorów, była najpiękniejszą w moim życiu.

Przebiegała ona w zupełnie inny sposób niż w latach poprzednich. Wszyscy zgromadzeni na sali nie widzieli Monstrancji, ponieważ znajdowała się na scenie, zasłonięta kurtyną..

Każdy po kolei wchodził przez kurtynę do pomieszczenia gdzie mógł choć przez chwilę pobyć sam na sam z Jezusem

Osobiście bardzo przeżyłam ten moment. Pamiętam do dziś że poczułam wtedy ogromny pokój w sercu i to jak Bóg dotyka je swoją Wielką miłością.



Mile wspominam, także konferencje księdza Marcina. Przez nie wiele zrozumiałam, chociażby to, że człowiek często ma złe wyobrażenie Boga a przez to zamyka swoje serce na jego miłość. Myślę, że umocnieniem wiary dla większości osób było ostanie błogosławieństwo z nakładaniem rąk, podczas którego nie które osoby zasnęły w Duchu Świętym. Mnie osobiście te wszystkie małe cuda które działały się podczas tego błogosławieństwa bardzo utwierdziły w wierze.

Widziałam na własne oczy, jakimi łaskami obdarza człowieka Bóg.

Każde rekolekcje które przeżywam u sióstr miłosierdzia ładują moje akumulatory wiary. Wychodzę z nich pełna doświadczeń, które owocują na co dzień w moim życiu.

Justyna Gniezno

Cześć Maryi!

Dnia 1 października 2011 roku w Odporyszowie odbyło się II Spotkanie Wspólnot Maryjnych działających na terenie dąbrowszczyzny. Tym razem przybyliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej w Odporyszowie, gdzie zaprosił nas Proboszcz tamtejszej parafii - Ks. Ryszard Kowalski.

Spotkanie to zgromadziło łącznie 102 dzieci i młodzieży oraz ich opiekunów. Przyjechały następujące grupy: Odporyszowska Schola Dziecięca „Iskierki”, Dzieci Maryi z Sieradzy, Dzieci Maryi ze Smęgorzowa, Dzieci i Młodzież Maryjna z Laskówki Chorąskiej oraz grupa Dzieci i Młodzieży Maryjnej z Dąbrowy Tarnowskiej.

Celem spotkania u stóp Odporyszowskiej Pani było wspólne rozpoczęcie roku formacyjnego 2011/2012, jego tematem - „Misja Dziecka Maryi”, a pomocą w poznaniu naszego zadania miał być św. Wincenty a Paulo. W czasie Mszy św. Ks. Zbigniew z Dąbrowy T. pomógł nam zrozumieć co jest naszą misją na najbliższy rok: oddawanie czci Matce Bożej (kult Maryi), praca nad swoim życiem duchowym (formacja), świadczenie w swoim środowisku o Panu Jezusie (apostolstwo) oraz pomoc ludziom, którzy tego od nas potrzebują.

Spotkanie rozpoczęliśmy zapaleniem świecy i odśpiewaniem Hymnu Dzieci i Młodzieży Maryjnej. Następnie ks. Tomasz CM przybliżył nam historię sanktuarium w Odporyszowie. Ważnym gościem była Przewodnicząca



Stowarzyszenia w Polsce Aleksandra Żołyńska, która w kilku słowach dała świadectwo swojej przynależności do JMV, dumy z Medalu noszonego na niebieskiej wstążce. Ola zachęciła też nas do systematycznego przychodzenia na spotkania.

Po uroczystej Eucharystii, w czasie której sześć dziewczynek z Sieradzy przyjęło Medal na różowej wstążce, był czas na wspólny posiłek, zapoznanie się między wspólnotami i zabawę na świeżym powietrzu w Młodzieżowym Ośrodku Rozwoju Społecznego Fundacji „DEMOS”. Zmęczeni bieganiem, graniem, skakaniem i tańcem ponownie zabraliśmy się do pracy w grupach. Wszyscy członkowie mieli nie lada zadanie. Korzystając z podpowiedzi otrzymanej podczas homilii mieliśmy w formie pantomimy przedstawić misję każdego członka Stowarzyszenia niezależnie od wieku. Trzeba przyznać, że scenki przedstawiane przy studziencie, miejscu objawień Matki Bożej, były ciekawe i bardzo jasno opowiadały o modlitwie, służbie i apostołstwie w naszych środowiskach. Tam też po wspólnym różańcu zostaliśmy posłani do całorocznej pracy.

Każda wspólnota otrzymała zapaloną świecę. Jej płonący ogień ma nas nieustannie zapalać do zadań, które daje nam Niepokalana Maryja objawiająca się w Odporyszowie i w Paryżu na ul. du Bac.

Tam zakończyliśmy nasze II Spotkanie Wspólnot Maryjnych z nadzieją, że za rok zbierzemy się znowu, tym razem w celu podzielenia się naszymi sukcesami.

s. Beata SM oraz s. Anna SM

Cześć Maryi !

We wrześniu (24 i 25-go), czyli miesiącu naszego tradycyjnego pielgrzymowania do Pani Jasnogórskiej, w Częstochowie odbył się Zjazd Rodziny Wincentyńskiej.

W lipcu Ojciec General skierował do Rodziny Wincentyńskiej list, w którym zaproponował, aby Dni Modlitw odbyły się w tym roku pod hasłem: Zbierzcie owoce Roku Jubileuszowego! Z Warszawy wyjechaliśmy w sobotę około godziny 7.30, na miejscu zaś byliśmy bardzo szybko, bo około godziny 12.00. To była moja pierwsza pielgrzymka do Częstochowy. Do Częstochowy przyjechali wszyscy przedstawiciele różnych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej. Była to także wspaniała okazja to spotkania się w trwającym dla nas już nowym rokiem szkolnym, porozmawiania oraz po prostu pobycia ze sobą przez te dwa dni. Inaugurację rozpoczę-



liśmy od Koronki Bożego Miłosierdzia wraz z konferencją multimedialną księdza Kazimierza Małżeńskiego CM. Przed uroczystością św. Wincentego a Paulo u stóp Czarnej Madonny pragnęliśmy wyprasać potrzebne łaski na kolejny rok pracy formacyjnej i wincentyńskiego apostołstwa. Centralnym punktem naszej pielgrzymki była Msza św. koncelebrowana w kaplicy Cudownego Obrazu, której przewodniczył i wygłosi kazanie Ksiądz Wizytator Arkadiusz Zakręta CM. Podczas Mszy św. miałam po raz pierwszy okazję być w środku kaplicy Cudownego Obrazu, mogłam zobaczyć Matkę Boską już w nowej szacie. Co prawda widziałam ją z daleka, ale i tak zrobiła na mnie wielkie wrażenie. W kaplicy cudownego obrazu każdy z nas zawierzył w chwili cichej modlitwy swoje intencje, które wieźliśmy do Najświętszej Panny.

O godzinie 21.00 odbył się Apel Jasnogórski oraz czuwanie dla chętnych. Liczba ludzi, którzy przybywają na Jasną Górę wywarła na mnie duże wrażenie, wszyscy w ciszy i spokoju powierzali Matce Bożej swoje troski, intencje i podziękowania.

Niedzielę rozpoczęliśmy Mszą św. w kaplicy sióstr miłosierdzia. Po śniadaniu zebrał się ponownie w kaplicy, aby po obchodach Roku Jubileuszowego wymienić się doświadczeniami z pracy w naszych wspólnotach. Zjazd Rodziny Wincentyńskiej zakończył się drogą krzyżową na wałach Jasnogórskich. Poszczególne stacje drogi krzyżowej są wykonane według projektu Stefana Szyllera. Na monumentalnych cokółkach z potężnych głazów i polerowanego granitu znajdują się odlane w brązie figury 14 stacji, autorstwa warszawskiego rzeźbiarza Piusa Welońskiego. Są czymś, co trudno opisać... Zachwyła mnie precyzją, z jaką zostały wyrzeźbione, każda część jest tak dokładnie oddana.

Mam nadzieję, że to nie był mój ostatni wyjazd do Częstochowy. Bardzo się cieszę i dziękuję Matce Bożej, że mimo już wielu obowiązków mogłam pojechać na tak dostarczającą wielu uczuć i wrażeń pielgrzymkę.

Monika Skibińska – Warszawa, św. Krzyż

Cześć Maryi!

Z radością pragnę podzielić się wiadomością, która dotyczy wczorajszego dnia - tj. 26 listopada - jaka miała miejsce w Warszawie przy ul. Radnej 14, a mianowicie uroczystością związaną z kolejną rocznicą objawień cudownego medalika. Pod tym adresem mieści się kaplica Cudownego Medalika, a do nie-



dawna miało tam swoją centralną siedzibę Stowarzyszenie Cudownego Medalika (Apostolat Maryjny).

Dla osób mniej znających Warszawę pragnę dodać, że ul. Radna znajduje się na warszawskim Powiślu w niedalekim sąsiedztwie Tamki. Natomiast dla młodszej generacji informacja, że obecny wygląd kaplicy był ogromnym staraniem, zatroskaniem i zasługą śp. ks. prof. Teofila Hermanna CM.

Niezwykłe miejsce i wyjątkowa kaplica, która od dawien dawna gromadziła niezliczone rzesze członków Stowarzyszenia Dzieci Maryi.

W wydawanym przed II wojną światową „Roczniku Mariańskim” (1935, nr 11, s.233) czytamy, że przy ul. Radnej do wspomnianego Stowarzyszenia należało około tysiąca członków.

Uroczystej Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. proboszcz Bazyliki św. Krzyża Robert Berdychowski CM, który razem z ks. Dyrektorem Stowarzyszenia Cudownego Medalika Tadeuszem Lubelskim CM i Jego Zastępcą ks. Jackiem Wachowiakiem CM oraz przybyłymi kapłanami dziękowali za dar cudownego medalika oraz modlili się w intencjach przybyłych pielgrzymów.

W homilii kaznodzieja nawiązując do objawień cudownego medalika oraz pontyfikatu Jana Pawła II zwrócił uwagę na trzy podstawowe wyrazy: wiara, wdzięczność i nadzieja.

Oprócz członków Stowarzyszenia Cudownego Medalika na Eucharystię przybyły dzieci i młodzież z Bazyliki św. Krzyża i z parafii NMP Królowej Świata, przy ul. Opaczewskiej w Warszawie. Towarzyszyli im s. Anna Galewska i s. Jadwiga Zawadzka oraz rodzice. Po zakończonej Eucharystii była możliwość spotkania się przy stole chleba powszedniego oraz ciepłym bigosie.

Dziękujemy za czas wspólnej modlitwy...

s. Elżbieta Kowalewska

Cześć Maryi!

Jesteśmy szczęśliwe, że mogłyśmy wziąć udział w zjeździe dla animatorów i opiekunów duchowych, który odbył się w Częstochowie w dniach od 21-23 października. O godz. 8.00 wyruszyliśmy z Brzeźcia pociągiem. Po drodze miałyśmy kilka przesiadek i na godz. 20.00 dotarłyśmy do celu, do Królestwa Pani Jasno-górskiej.

W czasie spotkań, a także podczas pracy w grupach pochylaliśmy się nad



trudnymi dla współczesnego człowieka tematami, a zarazem tak bardzo ważnymi...

Chrześcijaństwo nie może bazować na emocjach lecz na tym, co jest prawdziwe i aktualne w życiu konkretnego człowieka. Chrześcijaństwo to nie smutek, krzyż, cierpienie... chrześcijaństwo to RADOŚĆ.

Radość zmartwychwstania. A my mamy dawać o tym świadectwo w naszych środowiskach.

Chrystus przyszedł na świat dla radości. Ewangelia nie kończy się ukrzyżowaniem i śmiercią lecz zmartwychwstaniem!

Kimkolwiek byś nie był, do czegokolwiek byś nie był powołany - do życia w małżeństwie, celibacie, do naśladowania Chrystusa w jakimś zakonie, każdy powtarzam każdy jest powołany do wielkiej miłości. Jednym z przykładów takiej właśnie miłości jest Maryja. Tylko taka miłość ma sens, która jest ukierunkowana na rozwój drugiej osoby.

MIŁOŚĆ – nie jest tylko uczuciem

MIŁOŚĆ nie jest naiwna

MIŁOŚĆ nie jest tylko akceptacją drugiej osoby

MIŁOŚĆ nie jest wolnym związkiem

MIŁOŚĆ jest darem samego siebie w łączności z Bogiem.

*Postawiliśmy przed sobą zadanie, cel, że trzeba „**umacniać mocnych**”.*

„Wczoraj do Ciebie nie należy, jutro niepewne... tylko dzisiaj jest twoje”(JP II).

Dlatego musimy każdego dnia i w całej pełni świadczyć o Chrystusie i Jego bezgranicznej Miłości, a także obdarzać swoją miłością naszych najbliższych.



*z pozdrowieniami...
grupa JMV z Brześcia na Białorusi*



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Do ruszającego z przystanku autobusu podbiega mężczyzna, krzycząc:

- Ludzie, zatrzymajcie ten autobus, bo się spóźnię do pracy!
- Panie kierowco - wołają pasażerowie - niech pan stanie!
- Jeszcze ktoś chce wsiąść!
- Kierowca zatrzymuje autobus, mężczyzna zadowolony wsiada i mówi z ulgą:
- No, nie spóźniłem się do pracy... Bilety do kontroli proszę!

Przychodzi blondynka do sklepu i mówi:

- Chciałam złożyć skargę.
- Tak? A z jakiego powodu?
- Dlaczego moje Lay's prosto z pieca są zimne?

Siedzą dwie blondynki w parku i jedna mówi

- Wiesz co to znaczy I don't know?
- Druuga sie odzywa
- Nie wiem, sprawdź w słowniku
- Słownik też nie wie.

Pani od języka polskiego pyta Jasia:

- Jeżeli powiem jestem piękna, to jaki to będzie czas?
- Z całą pewnością przeszły.

- Zosiu, co tak długo robisz w kuchni?
- Wpadła mi kostka lodu do wrzątku i nie mogę jej znaleźć.

- Jasiu, dlaczego wczoraj na wywiadówce była Twoja babcia?
- pyta pani.
- Szczerze? - upewnia się Jasiu.
- Szczerze!
- Bo jest głucha.



